

Ryszard Mordarski

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Kazimierz Twardowski i Wojciech Dzieduszycki – dwa przykłady społecznego zaangażowania polskiego intelektualisty

Kazimierza Twardowskiego znamy przede wszystkim jako jednego z najwybitniejszych polskich filozofów, założyciela Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, niezrównanego dydaktyka i nauczyciela całego pokolenia znakomitych uczniów, którzy tworzyli filozofię polską niemal przez cały wiek XX. Jego praca naukowa, dydaktyczna, pedagogiczna i organizacyjna, trwająca na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przez trzy i pół dekady, spowodowała, że filozofia polska nawiązała dialog z głównymi nurtami filozoficznymi, a nawet zaczęła wyznaczać tendencje intelektualne dla filozofii europejskiej (choćby w logice matematycznej, a do pewnego stopnia również w semiotyce i metodologii nauk). Tematem niniejszego artykułu nie jest jednak ocena ogromnego wkładu, jaki wniósł Twardowski do filozofii polskiej, lecz skupienie się na krótkim okresie jego młodości, gdy nawiązał współpracę, a potem przyjaźń ze starszym o jedno pokolenie filozofem polskim Wojciechem Dzieduszyckim. Ich wzajemne relacje, pomimo różnic w kwestiach dotyczących sposobu uprawiania filozofii, musiały pozostawić jakiś wpływ na sposób myślenia młodego Twardowskiego. Wpływ ten – jak pokażemy – przejawiał się zwłaszcza w poglądach społecznych, zwłaszcza w koncepcji patriotyzmu i kształtowaniu cnót obywatelskich.

Kazimierz Twardowski urodził się w Wiedniu 20 października 1866 r., tam też spędził swoje dzieciństwo i lata młodości. W 1885 r. ukończył wiedeńskie gimnazjum „Theresianum”, a następnie studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim prawo i filozofię. W 1891 r. doktoryzował się z filozofii pod kierunkiem znanego filozofa wiedeńskiego Franza Brentana. Przez kolejny rok prowadził wykłady jako prywatny docent na Uniwersytecie Wiedeńskim i dopiero w 1892 r. po uzyskaniu katedry filozofii na Uniwersytecie Lwowskim wyprowadził się na dobre z Wiednia. Działalność filozoficzna i naukowa Twardowskiego w okresie lwowskim została

wszeczhronnie udokumentowana w licznych monografiach i artykułach naukowych. Również dzieciństwo i lata młodości Twardowskiego zostały ostatnio gruntownie przebadane dzięki pracy Anny Brożek¹, a publikacja młodzieńczego *Dziennika* Twardowskiego uzupełniła te badania.² Z prac tych wyłania się obraz patriotycznego środowiska, w którym wychowywał się Twardowski oraz domu rodzinnego kultywującego polską tradycję, w którym nasiąkał duchem polskości. Już jako piętnastolatek, w okresie nauki w „Theresianum” zapisał w *Dzienniku* słowa świadczące o romantycznej tęsknocie za krajem:

Ja jestem w stanie znieść wiele, ale to jedno ciąży mi na sercu więcej niż coś innego: i zawsze pytam się: Dlaczego nie mogę kończyć nauki w Ojczyźnie, między rodakami? Dlaczego między obcymi? Ta myśl chwilami tak mnie opanuje, że przystąpię do okna i zacznę szarpać za kraty, aż się kruszy mur, aż mi każą usiąść. Ale gdy jestem sam – sam i taka myśl ogarnia mnie, wtedy gryzę moje wargi – wtedy szalęję – jak – o Boże – kurcze łapią mnie – CZEMU JA NIE W KRAJU!!! Braknie mi oddechu, ginę – o zgroza! Ja nieszczęśliwy, to moje nieszczęście zabija mój rozum – !!!³

Ten młodzieńczy patriotyzm potwierdza później w słowach napisanych w liście do ojca: „Celem mojego życia jest praca dla Kraju.”⁴

Ojciec Kazimierza Twardowskiego, Pius – z wykształcenia prawnik zatrudniony w administracji austriackiej – żywił pozytywistyczne przekonanie, że solidną pracą dla Polski i kultury narodowej oraz na niwie wychowywania przyszłych pokoleń Polaków przysłużymy się najlepiej własnemu krajowi. Stąd też po osiedleniu się w Wiedniu stał się wkrótce ważną osobistością życia polonijnego w tym mieście. Swoją polskość i żarliwy patriotyzm łączył przy tym w umiejętny sposób z uczciwą i lojalną pracą na rzecz Austro-Węgier. Jego działalność organizacyjna i filantropijna na rzecz różnego rodzaju stowarzyszeń polonijnych oraz organizacji corocznych obchodów rocznic odsieczy wiedeńskiej powodowała, że cieszył się on wielkim szacunkiem i autorytetem wśród wiedeńskiej Polonii. Również w domu Twardowskich systematycznie kultywowano tradycję i kulturę narodową. Jak pisze Anna Brożek: „W domu czytało się polską prasę i literaturę, organizowało spotkania, podczas których deklamowano polską poezję i wystawiano polskie sztuki teatralne”⁵. W tej patriotycznej atmosferze młody Kazimierz wyrastał na człowieka dumnego z przynależności do narodu polskiego, wszeczhronnie obeznanego z kulturą, obyczajami i tradycją tego narodu.

W wiedeńskim domu państwa Twardowskich częstym gościem był hrabia Wojciech Dzieduszycki (1848–1909), który siedemnaście lat wcześniej niż

¹ Zob. A. Brożek, *Kazimierz Twardowski w Wiedniu*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2010.

² K. Twardowski, *Dzienniki młodzieńcze (1881–1887)*, opr. A. Brożek, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2013.

³ K. Twardowski, *op. cit.*, s. 27.

⁴ K. Twardowski, *List do Ojca z 23 maja 1885 roku*, [w:] *idem*, *Dzienniki młodzieńcze*, s. 120.

⁵ A. Brożek, *op. cit.*, s. 20.

Kazimierz ukończył gimnazjum terezańskie i podobnie jak Kazimierz uzyskał doktorat z filozofii na Uniwersytecie Wiedeńskim w 1872 r. Wydaje się, że z ojcem Kazimierza, Piusem Twardowskim, łączyła go przyjaźń. Nie dziwi zatem, że po zdaniu matury przez Kazimierza Dzieduszycki zaproponował mu pobyt w swoim majątku w Jezupolu na Pokuciu w charakterze wychowawcy jego syna Włodzimierza. W liście do Piusa pisze, że stworzy Kazimierzowi odpowiednie warunki, zapewni przyjazną rodzinną atmosferę oraz otoczy wszelką potrzebną radą i pomocą. Natomiast w kolejnym liście z 12 sierpnia następnego roku, gdy młody Kazimierz już przybył do Jezupola, chwali go, pisząc:

[...] jest to chłopiec rokujący świetną przyszłość. [...] Jeszcze nigdy nie znałem młodzieńca, o którym bym miał to przekonanie, że z każdej rozmowy wielką korzyść odnosi, i że na wszystkie kierunki wiedzy ludzkiej umie spojrzeć.⁶

Początkowo Twardowski nosił się z zamiarem pobytu w Jezupolu przez cztery lata i stamtąd chciał odbywać studia zaoczne, jednak szybko wiejska atmosfera zaczęła mu ciążyć, tak że z początkiem lutego 1897 r. opuścił Jezupol i powrócił do Wiednia. Młody Kazimierz zrobił jednak na Dzieduszyckim tak dobre wrażenie, że ten nie miał mu za złe rezygnacji z funkcji korepetytora i wyjazdu z Jezupola, co więcej nawet wspierał go w postanowieniu powrotu do Wiednia, gdzie – jak sądził – były szersze perspektywy do dalszej edukacji. W kolejnych listach Dzieduszycki zaprasza Kazimierza do odwiedzin Jezupola i zwierza mu się niemal po przyjacielsku nie tylko z problemów rodzinnych, ale również ze swojej działalności politycznej i naukowej, a nawet z kłopotów z wydawcami przy publikacji kolejnych swoich książek. O tym, jak bardzo przywiązał się do młodego Kazimierza, świadczą chociażby słowa, które skierował w jednym z listów do Piusa: „To ja Wielmożnemu Panu mam dziękować za to, iż zezwoliłeś, abym miał w domu takiego przyjaciela i towarzysza zacnego, rozumnego, jakim jest Kazio.”⁷

Po przeprowadzce do Lwowa i po objęciu przez Twardowskiego katedry filozofii na tamtejszym uniwersytecie związku z Dzieduszyckim nieco się rozluźniły, choć musieli się zapewne widywać we Lwowie, gdzie Dzieduszycki od 1894 r. był – podobnie jak Kazimierz – profesorem filozofii. Jaki wpływ miała ta relacja ze starszym filozofem na poglądy młodego Twardowskiego? Czy pozostawiła ona w intelektualnej osobowości Twardowskiego jakiś trwały ślad? Czy bliskie przyjacielskie stosunki tych dwóch polskich filozofów, którzy odebrali bardzo podobne wykształcenie, miały jakiś wpływ na kształtowanie się ich wzajemnych poglądów? Czy dzieląca ich różnica wiekowa jednego pokolenia wytworzyła między nimi relację na wzór mistrza i ucznia? Innymi słowy, czy w dojrzałych poglądach Kazimierza Twardowskiego można znaleźć jakies ślady poglądów wyrażanych przez Wojciecha Dzieduszyckiego?

⁶ List Wojciecha Dzieduszyckiego do Piusa Twardowskiego z 12 sierpnia 1886 roku, [w:] K. Twardowski, *Dzienniki młodzieńcze*, s. 167.

⁷ List Wojciecha Dzieduszyckiego do Piusa Twardowskiego z 15 lipca 1891 roku, [w:] K. Twardowski, *Dzienniki młodzieńcze*, s. 171.

Aby jednak odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw pokrótce przypomnieć kim był hrabia Wojciech Dzieduszycki i jakie poglądy filozoficzne wyznawał.

Przez swoich współczesnych Dzieduszycki uznawany był za osobowość niezwykłą. Widziano w nim człowieka renesansu i najoryginalniejszego z ludzi swojej epoki, górującego nad innymi wszechstronnością wykształcenia, rozległością zainteresowań oraz różnorodnością talentów i pasji. Był filozofem i naukowcem, pisarzem i poetą, poliglotą i tłumaczem, politykiem i panfleciastą politycznym, pedagogiem i popularyzatorem nauki, archeologiem, felietonistą i dziennikarzem – publicystą krakowskiego „Czasu”. Uchodził za człowieka łączącego wyrafinowaną inteligencję z ofiarnością na rzecz społeczeństwa i troską o dobro wspólne. Cechował się przy tym charakterem ekscentrycznym i sarkastycznym, w którym wesołość przeplatała się z goryczą i zatroskaniem o przyszłość kraju. Twardowski, charakteryzując w *Dzienniku* wszechstronność, żywość i wyjątkową rozległość umysłu Dzieduszyckiego napisał, że był on wszechstronny na taką miarę, na jaką potrafi być wszechstronny umysł ludzki.⁸

Hrabia Dzieduszycki urodził się 13 lipca 1848 r. w Jezupolu k. Stanisławowa na Pokuciu, jako syn hrabiego Władysława Dzieduszyckiego i Antoniny z Mazarakich. W 1867 r. zdał maturę w wiedeńskim gimnazjum „Theresianum” i rozpoczął studia prawnicze i filozoficzne na Uniwersytecie Wiedeńskim (razem z Maurycym Straszewskim). W 1871 r. uzyskał stopień doktora filozofii (w tym czasie nie było stopnia magistra, więc studia kończyło się z tytułem doktora po napisaniu dysertacji doktorskiej i zdaniu egzaminu *rigorosum* lub z tytułem nauczyciela po egzaminie końcowym), a w 1872 r. ukończył prawo. W roku 1873 ożenił się z Seweryną z Dzieduszyckich i zamieszkał w Olszanic, natomiast w 1880 r. po śmierci matki przeprowadził się do majątku rodzinnego w Jezupolu. W 1874 r. odbył pierwszą podróż do Grecji, co zaowocowało badaniami nad kulturą antyczną. W 1876 r. został posłem Sejmu Krajowego we Lwowie, a w 1879 r. posłem do Rady Państwa monarchii austro-węgierskiej, jako reprezentant Galicji. W 1885 r. odsunął się od pracy parlamentarnej i politycznej, i skupił na pracy naukowej i działalności pisarskiej. Od roku 1894 był docentem, a następnie profesorem na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie wykładał filozofię aż do 1909 r. W roku 1895 został wybrany do Wiedeńskiej Rady Państwa, gdzie działał w komisji edukacyjno-budżetowej, w 1900 r. został wybrany na wiceprezesa, a cztery lata później na prezesa „Koła Polskiego” (po śmierci Apolinarego Jaworskiego), co oznaczało oficjalne kierowanie w parlamencie wiedeńskim polityką polską w ramach monarchii austro-węgierskiej. Pod jego kierownictwem koło było ugrupowaniem silnym i liczącym się w parlamencie. W roku 1906 został mianowany na ministra dla Galicji w rządzie wiedeńskim i objął zarządzaniem terytoria pod zaborem

⁸ Por. K. Twardowski, *Dziennik*, cz. I. 1915–1927, opr. R. Jadczyk, Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa – Toruń 1997, s. 10.

austriackim. Między innymi walczył wówczas o zgodę polsko-ruską na obszarze Podola przeciwko nacjonalistycznym tendencjom polityków ukraińskich. Jednak w 1907 r. podał się do dymisji na znak protestu przeciwko uchwaleniu ustaw godzących w interesy Polaków w Galicji i pozostał wiceprezesem Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. W ostatnich latach swego życia mieszkał w Wiedniu, gdzie zmarł 23 marca 1909 r. W czasie uroczystego pogrzebu wszyscy uczestnicy podkreślali jego wielki patriotyzm, oddanie ojczyźnie i chwalili obok talentów naukowych jego wyjątkowe cechy obywatelskie.

Życie Dzieduszyckiego przypadło na okres popowstaniowy, toteż jego troska o byt narodowy oraz związane z nią działania polityczne były adekwatne do uwarunkowań historycznych i politycznych. Z jednej strony był jednym z ostatnich ideologów gasnącego świata szlacheckiego – starożytną greką i łaciną władał równie doskonale jak językiem polskim – a z drugiej strony był typem estety, wytrawnym badaczem antyku, znawcą architektury Aten czasów Peryklesa i tłumaczem Sofoklesa. Stąd też nazywano go: „Ateńczykiem z Pokucia” lub z Jezupola, „galicyjskim konserwatystą” i „Sokratesem kultury polskiej”. Postawę historyczno-estetyczną łączył przy tym z zaangażowaniem w życie społeczno-polityczne. Przyświecał mu ideał filozofa-polityka, który rezygnując z czynnej walki zbrojnej o niepodległość, walczy na arenie publicznej poprzez pracę polityczną, edukacyjną, naukową, społeczną i moralizatorską. Żyjąc w bezpaństwowym okresie dziejów Polski, na obszarze, który został wpisany w austriackie losy, zawsze marzył o niepodległości kraju. Działania, jakie w tym zakresie podejmował, były trzeźwe i realistyczne. Jako polityk dążył do autonomii Galicji, którą uważał za krainę niezależną historycznie, geograficznie i kulturowo. Twierdził, że skoro Galicja jest oddzielona od Austro-Węgier Karpatami, to w perspektywie nadchodzącego schyłku cesarstwa powinna zostać połączona z Królestwem Kongresowym, z którym w sposób naturalny stanowi spójność polityczną i administracyjną. Jednocześnie był gorącym orędownikiem idei jagiellońskiej, łączącej w obrębie jednego organizmu państwowego narody Polski, Litwy i Rusi. Twierdził, że te narody słowiańskie, wychowane w cywilizacji Zachodu i będące spadkobiercami cywilizacji klasycznej, miały być przeciwstawieniem wobec agresywnego panslawizmu moskiewskiego. W związku z tym proponował koncepcję narodu połączonego kulturą, a nie językiem czy obyczajami, gdyż Unia Jagiellońska powinna pozostać wieloetniczną i wielojęzyczną mieszkanką narodów.

Historycy mają problem z jednoznacznym sklasyfikowaniem myśli Dzieduszyckiego. Podkreśla się, że był myślicielem modernistycznym, choć nie ulegał modom intelektualnym i w dobie dominacji polskiej myśli pozytywistycznej sytuował się jako filozof antypozytywistyczny. Nie oparł się jednak całkowicie wpływom pozytywizmu, co jest widoczne zwłaszcza w jego poglądach politycznych i społecznych. Ale z drugiej strony wskazuje się, że jako konserwatysta i zadeklarowany katolik, był w swym myśleniu osadzony głównie w źródłach klasycznych i chrześcijańskich, dążąc w swym myśleniu do zharmonizowania augustynizmu

z arystotelizmem. Inni, często zbyt pochopnie i upraszczająco, klasyfikują go jako neomesjanistę⁹ lub pisarza katolickiego, choć w żadnym z tych nurtów nie mieścił się do końca, gdyż nie był ani tomistą, ani romantykiem. Badaczka myśli Dzieduszyckiego, Teresa Zawojcka, z pewnym wahaniem stwierdza:

[...] można powiedzieć, że korzenie koncepcji Dzieduszyckiego tkwią w glebie platonizującego augustynizmu, ale korzystają z życiodajnych soków systemu Arystotelesa.¹⁰

W jego bogatej spuściźnie znajdują się rozprawy filozoficzne, dzieła z zakresu estetyki, archeologii i historii sztuki, liczne powieści historyczno-obyczajowe, poematy, dramaty i wiersze oraz wszechstronna publicystyka polityczno-społeczna. Według Zawojckiej¹¹ twórczość Dzieduszyckiego można podzielić na trzy okresy: (1) młodzieńczy – zainteresowania estetyką, historią filozofii, historią sztuki oraz kultury antycznej i renesansowej (wpływ pozytywizmu polskiego); (2) dojrzały – zainteresowania ściśle filozoficzne (antypozytywizm); (3) senioralny – zainteresowania tematyką historiozoficzną, powrót do metafizyki i do idei romantycznych (neomesjanizm). Ten ostatni okres, w którym powstały takie dzieła jak *Mesjanizm polski a prawda dziejów* i *Dokąd nam iść wypada*¹², uznaje się za najoryginalniejszy i wieńczący jego poglądy filozoficzne jako filozofa dziejów.

Stosunek Dzieduszyckiego do myśli pozytywistycznej był dosyć ambiwalentny. Z jednej strony wyrażał daleko posunięty dystans do założeń filozoficznych i światopoglądowych pozytywizmu – odrzucał angielską i francuską filozofię pozytywną; krytykował scjentyzm, progresywizm, ewolucjonizm i ateizm europejskiego pozytywizmu. Odrzucał zarówno pozytywizm Comte'a, jak i J.S. Milla, a także ewolucjonizm Spencera i Darwina. Z drugiej strony z dużą sympatią traktował program pracy narodowej oraz popierał hasła oświatowe wspierające dążenia do polskiej niepodległości. Wskazywał jednak, że źródła tych idei nie są pozytywistyczne, gdyż można je znaleźć w polskiej filozofii okresu międzypowstaniowego, która wzywała do pracy organicznej na rzecz narodu i społeczeństwa.

Dzieduszycki, jako myśliciel konserwatywny, podkreślał wbrew tendencjom pozytywizmu, wartość filozofii starożytnej i średniowiecznej. Uważał, że nie

⁹ Stanisław Borzym określa jego myśl jako modyfikację mesjanizmu narodowego (por. S. Borzym, *Filozofia polska 1900–1950*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Gdańsk 1991, s. 86–87.)

¹⁰ T. Zawojcka, *Od epistemologii do historiozofii. Poglądy filozoficzne Wojciecha Dzieduszyckiego*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011, s. 15. Książka Zawojckiej jest najlepszym wprowadzeniem w poglądy filozoficzne Dzieduszyckiego. Czytelnicy poszukujący wprowadzenia do dzieł literackich Dzieduszyckiego powinni sięgnąć do: T. Jakubiec, *Wojciech Dzieduszycki. Pisarz, estetyk, filozof*, PAU, Kraków 2009. Natomiast o poglądach pedagogicznych Dzieduszyckiego pisze: W. Szulakiewicz, *Ateńczyk z Jezupola o wychowaniu: program dobrego wychowania Wojciecha hr. Dzieduszyckiego (1848–1909)*, [w:] Człowiek, idea, dzieło: prace dedykowane profesor Stefani Walasek, red. B. Jędrzychowska, Wydawnictwo Chronikon, Wrocław 2013, s. 147–160; W. Szulakiewicz, *O wyższości wychowania nad kształceniem. Wojciecha Dzieduszyckiego rozważania pedagogiczne*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, R. 56, nr 3–4, s. 25–36.

¹¹ Por. T. Zawojcka, *op. cit.*, s. 17.

¹² Obie prace zostały ostatnio wznowione: W. Dzieduszycki, *Dokąd nam iść wypada?*; *Mesjanizm polski a prawda dziejów*, Biblioteka klasyki polskiej myśli politycznej, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2011.

można być prawdziwym filozofem bez znajomości myśli Platona i Arystotelesa, którzy odcisnęli najgłębsze piętno na dziejach cywilizacji zachodniej, ponieważ urzeczywistnili ludzkie dążenie do prawdy. W jego przekonaniu Platon, jako mistrz stylu i poetyckości, jest co prawda bardziej intrygujący, ale Arystoteles, jako zwięzły i rzeczowy badacz, budzi większy podziw i respekt. Wśród myślicieli chrześcijańskich cenił szczególnie św. Augustyna, głównie za dzieło *De Civitate Dei*. Natomiast w okresie scholastyki wyróżniał doktrynę św. Tomasza, jako „najfilozoficzniejszą” teologię świata, a *Summa Theologiae* uznawał za najwyższą zdobycz teologii filozoficznej, godną najwyższego podziwu. Filozofia nowożytna błąka się jego zdaniem po manowcach myślenia, gdyż zapomniała o dorobku klasycznych myślicieli. Najkrytyczniej oceniał filozofię idealizmu niemieckiego (Fichte, Schelling i Hegel), aczkolwiek wysoko ceniał filozofię polską tego okresu (Cieszkowski, Libelt, Gołuchowski i Trentowski), choć zarzucał jej, iż pomimo tego, że myśliciele polscy chcieli wyrażać myśl narodową, to pomylili się, sięgając do metod dialektycznych idealizmu niemieckiego, co bardzo zniechęciło polskich odbiorców tej myśli. Pesymizm Schopenhauera uznawał za ostateczną konsekwencję filozofii nowożytnej, która prowadzi ludzkość do nicości, zwątpienia i samozagłady całej kultury europejskiej.

Dzieduszycki nie oparł się jednak całkowicie wpływom nowożytności i cele filozofii ujmował w nurcie neokantowskim lub nawet neokartezjańskim, jako poszukiwanie wiedzy pewnej i krytycznej. Z drugiej strony jednak jego filozofia jest bardziej spekulatywna niż krytyczna, co powodowało, że usiłował on tradycję kartezjańsko-kantowską osadzić w tradycji realizmu. Punktem wyjścia dla badań naukowych jest dla niego krytycznie uprawiana teoria poznania, rozumiana jako dziedzina propedeutyczna, zajmująca się ustalaniem właściwego znaczenia terminów i ścisłym definiowaniem pojęć. W *Wykładach o pierwszej filozofii*¹³ podkreślał w duchu kantowskim, że jest to wiedza o wiedzy, a nie teoria rzeczywistości, choć z drugiej strony w drodze uściślenia tej problematyki przechodził od aspektu teoriopoznawczego do aspektu metafizycznego:

Filozofia jest nauką o zjawiskach naszej wewnętrznej istoty, tego, co ludzie zawsze nazywali naszym duchem, czyli naszą duszą, jest, w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, nauką o istotach i zjawiskach duchowych.¹⁴

Ostatecznie odchodził zatem od określania filozofii, jako wiedzy o wiedzy do charakteryzowania jej jako nauki o świecie ponadzmysłowym i zjawiskach duchowych.¹⁵ Łączył tym samym nastawienie teoriopoznawcze z ukierunkowaniem metafizycznym, wskazując, że porządek poznawczy musi zostać dopełniony przez porządek ontyczny.

¹³ Zob. W. Dzieduszycki, *Wykłady o pierwszej filozofii. Rys dziejów filozofii*, Drukarnia Józefa Ungiera, Warszawa 1880.

¹⁴ W. Dzieduszycki, *O wiedzy ludzkiej*, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1895, Przedmowa.

¹⁵ Por. *ibidem*, s. 117-125.

Filozofię uważał za naukę nieużyteczną, dążącą do poznania prawdy za pomocą ściśle określonych procedur badawczych. Jest ona dyscypliną aprioryczną, w odróżnieniu od nauk przyrodniczych, które są aposterioryczne. Dzielił ją na teorię poznania (umysł, rozum), etykę (wola) i estetykę (uczucia). Zgodnie z tendencją pozytywistyczną, metafizyki nie włączał do nauk filozoficznych, choć – wbrew pozytywizmowi – nie odmawiał jej znaczenia i wartości, uznając ją za dyscyplinę uogólniającą nauki zarówno filozoficzne, jak i realne w sensie ponadfilozoficznym.¹⁶ Filozofia powinna kończyć się zawsze wnioskami metafizycznymi: „Metafizyka prawi o ostatnich wynikach, do których uznania prowadzą wspólnie wszystkie nie tylko filozoficzne nauki.”¹⁷ Jest to zatem dyscyplina stanowiąca podstawę warunkującą treść pozostałych dziedzin filozofii, ale nie jako encyklopedia nauk w sensie heglowskim.

Jeżeli chodzi o stosunek filozofii do religii, to Dzieduszycki w duchu filozofii katolickiej podkreślał, wbrew przekonaniom pozytywistów, że między nauką a religią nie ma sprzeczności. Wiara religijna nie hamuje postępu nauki, gdyż inne są przedmioty obu dziedzin: przedmiotem nauki jest to, co doczesne, a przedmiotem religii to, co wieczne. Nauka nie powinna się jednak ograniczać tylko do materialnej strony życia (jak chciał pozytywizm), lecz uwzględniać także to, co duchowe. Po antyreligijnym pozytywizmie musi nastąpić, zdaniem Dzieduszyckiego, wyraźny powrót do idei religijnych w całym społeczeństwie polskim. Podstawy do tego daje sama ontologia, która była rozumiana przez Dzieduszyckiego w duchu chrześcijańskiego platonizmu. W ujęciu tym substancjalność mają tylko byty duchowe, bo tylko one istnieją same z siebie. Natomiast byty materialne nie są substancją, gdyż rzecz rozciągała, jako podpadająca pod zmysły, nie istnieje sama z siebie i nie posiada samoistnej podmiotowości.

Pośród substancji najrzeczywistszą substancją jest Bóg – wieczny, idealny doskonały duch, istniejący sam dla siebie. Jest to istota więcej niż rzeczywista, pozarzeczywista, transcendentna i metafizyczna, która ma wiedzę o wszystkim *sub specie aeternitatis*, a więc nie przez poznanie dyskursywne. Dla Dzieduszyckiego tak rozumiany Bóg – trochę na modłę Berkleya – jest gwarantem rzeczywistości świata. Boga można przedstawiać sobie wyobrazeniowo na podobieństwo poety lub artysty, który zamyślił wszechświat jako scenę swego dzieła, a ludzi jako jej aktorów. Postaci są tu bardzo samodzielne, bo Bóg to doskonały artysta (tylko u miernego twórcy wszystko jest zdeterminowane i zamierzone). Celem tego arcydzieła jest realizowanie przez bohaterów doskonałości moralnej przez akty wolnej woli, którą zostali obdarzeni.

Obok Boga samoistnymi substancjami są dusze ludzkie, czyli istoty duchowe istniejące niezależnie od ciał, które wykonują akty intelektualne, woliwne

¹⁶ Dzieduszycki miał dużą rezerwę do terminu „metafizyka” i zamiast niego wolał używać słowa „ontologia” lub „filozofia”. Nie chciał jednak z problematyki metafizycznej zrezygnować i występowała ona często pod nazwą „wnioski metafizyczne” lub „twierdzenia metafizyczne”.

¹⁷ W. Dzieduszycki, *O wiedzy ludzkiej*, Przedmowa.

i emocjonalne. Istotną rolę w tych aktach odgrywa sumienie. Dotyczy ono tej samej sfery dociekań, co kantowski rozum praktyczny i ma pierwszeństwo przed rozumem teoretycznym. Jest zatem podstawą pewności zarówno w dziedzinie działania, jak i poznania. Poznawcza funkcja sumienia sprowadza się do tego, że tam, gdzie nie jesteśmy w stanie zdobyć wiedzy pewnej za pomocą rozumu, tam zdobywamy ją za pomocą wrodzonej intuicyjnej świadomości celu człowieka. Intuicję Dzieduszycki rozumiał klasycznie (arystotelesowsko-tomistycznie), jako bezpośrednie i proste, rozumiejące ujęcie przedmiotu lub zjawiska. Dzięki niej odkrywamy prawdę o istnieniu własnym i innych ludzi, o istnieniu świata, Boga, nieśmiertelności duszy, wolnej woli i prawa moralnego. To bezpośrednie poznanie intuicyjne pochodzi wprost od Boga, nie może przeto być mylne.¹⁸ Sądy sumienia nie są zatem ugruntowane w subiektywnych mniemaniach, lecz w obiektywnej instancji, jaką jest istniejący Bóg, będący gwarantem prawd oczywistych, obiektywnych i koniecznych. Podstawowym celem sumienia jest przekonywanie do powinności działania rozumnego i moralnego, czyli wzywanie do czynienia dobra. Pomagają nam w tym ideały, czyli wyznaczone przez Boga obiektywne cele, będące wzorami naszego życia oraz ładu wszechrzeczy i praw rządzących światem. Realizacja ideałów przynosi szczęście i pozwala na pełny rozwój duchowy, jakim jest osiągnięcie w życiu równowagi miłości, rozumu i woli. Równowaga ta nie polega jednak na dojściu do stanu kontemplacji, lecz jest działaniem wpływającym z empatii i miłości do innych ludzi; ład serca uzyskać można tylko dzięki *ordo amoris* – jak powiedział Dzieduszycki za św. Augustynem.

W ostatnich latach swego życia Dzieduszycki zwrócił się w stronę mesjanistycznej historiozofii i romantycznej filozofii narodowej. Wtedy powstały dwa najoryginalniejsze jego dzieła *Mesjanizm polski a prawa dziejów* oraz *Dokąd nam iść wypada?*, w których rozważał – w formie dydaktyczno-moralizatorskiej – problemy narodu polskiego w perspektywie całości dziejów ludzkich. Poprzez te dzieła włączył się w dyskusję o wartości i żywotności idei mesjanistycznych głoszonych przez filozofię polską oraz wpisał się w tendencję powrotu do myśli romantycznej w kulturze, literaturze, sztuce, religii i filozofii polskiej. Propagował polski mesjanizm religijno-kulturowy, choć cenił również myśl Cieszkowskiego za to, że łączył mesjanizm z ideą pracy organicznej. Z tego powodu odrzucał również różne teorie mistyczno-rewolucyjne mesjanizmu, które wzywając do walki zbrojnej, w rzeczywistości nawoływały do „narodowego samobójstwa”. Doprowadziło go to do prób reinterpretacji polskiego mesjanizmu w duchu filozofii katolickiej (na modłę C.K. Norwida, ks. P. Semenki, ks. H. Kajsiewicza). Dlatego odrzucał millenarystyczne idee mesjanistów jako niezgodne z doktryną Kościoła Katolickiego. Pisał, że

¹⁸ Por. W. Dzieduszycki, *Roztrząsania filozoficzne. O podstawach pewności ludzkiej*, Drukarnia Władysława Łozińskiego, Lwów 1893, s. 83.

[...] nowej religii ludzkości nie trzeba, ale potrzeba jej chrześcijaństwa zupełnego: trzeba, aby zasady chrześcijańskiej moralności zastosowano także do życia publicznego.¹⁹

Podstawy do optymizmu dawała mu w tym względzie providencjalistyczna koncepcja dziejów, której źródła dostrzegał u takich myślicieli katolickich, jak św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu. Jako ortodoksyjny katolik, Dzieduszycki był przekonany, że Kościół katolicki prawidłowo dostrzega i poprawnie diagnozuje wszystkie zagrożenia duchowe człowieka. Uważał jednak, że wezwanie do odnowy moralnej płynące z Kościoła musi być wzmocnione przez odnowę intelektualną i odbudowę moralności społecznej. Zalecał zatem rozwijanie podstawowych cnót moralności chrześcijańskiej, takich, jak: sprawiedliwość, uczciwość, ofiarność czy pracowitość. Rozwój katolickiej nauki społecznej uważał za ogromną wartość, zwłaszcza w czasach konfrontacji katolicyzmu z socjalizmem społecznym, który głosił świecką wersję moralności socjalistycznej i usiłował zastąpić religię ideologią postępu i progresywizmu. Walkę z religią oraz odrywanie Polaków od katolicyzmu uważał za wypychanie narodu w stronę sekciarstwa, co w ostateczności grozi – jego zdaniem – utratą tożsamości narodowej.

Za te poglądy krytykowali go zarówno tzw. postępowcy (liberałowie, radykałowie, demokraci, i socjaliści), jak i filozoficznie zorientowani metafizycy (tradycyjni tomiści, antysejentyści). Jedyne wsparcie otrzymywał od grupy konserwatystów krakowskich (M. Zdziechowski, I. Chrzanowski, M. Straszewski). Konserwatyzm polityczny Dzieduszyckiego oraz jego ortodoksyjny katolicyzm powodowały, że jego dzieła nie cieszyły się wielką popularnością, a jego myśl nie miała szerokiego oddziaływania, natomiast po jego śmierci została szybko zapomniana, a sam autor został skazany na niepamięć. W pewnym sensie przyczynił się również do tego sam Twardowski, który nie popierał takiego sposobu uprawiania filozofii, jaki prezentował Dzieduszycki. Jak wiemy, Twardowski był wrogiem filozofii maksymalistycznych osadzonych na metafizycznym gruncie mesjanizmu polskiego (aczkolwiek wspólne im obu było podkreślanie psychologicznego punktu wyjścia w teorii poznania). Nie dziwi zatem, że w swoich pracach nigdy Dzieduszyckiego nie cytował ani nie polecał go swoim uczniom. W filozofii istotna dla niego była dobra robota analityczna, której rezultaty mogą zostać wyrażone w sposób jasny, jednoznaczny i pozbawiony „mętnych metafizycznych dywagacji”.

Jednak w jednej kwestii Twardowski wyraźnie zgadza się z Dzieduszyckim, a nawet do pewnego stopnia inspiruje się jego myślą. Jest to sprawa związana z Polską, z patriotyzmem, z troską o dobro Ojczyzny. Co prawda Twardowski nigdy nie uprawiał filozofii politycznej, ale kwestie związane z odpowiedzialnością za kraj, z rozwojem cnót obywatelskich i pracą dla ojczyzny zawsze leżały mu głęboko na sercu. Uważał, że każdy inteligent polski powinien zaangażować się w rzetelną pracę dla Polski. Może najszczerzej dał wyraz tym przekonaniom już

¹⁹ W. Dzieduszycki, *Mesjanizm polski...*, s. 322.

po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, gdy w marcu 1919 r. wygłosił odczyt dla żołnierzy i oficerów wojska polskiego poświęcony zagadnieniu patriotyzmu.²⁰

Formuluje w nim ideę patriotyzmu w duchu wyraźnie romantycznym, choć ubogaca ją o pozytywistyczną wizję reformy i odbudowy ojczyzny w zgodzie z hasłami „pracy u podstaw” i „pracy organicznej”. Wskazuje, że źródła postawy patriotycznej biorą się z trzech powiązanych ze sobą idei. Pierwsza to idea swojskiego świata, która powstaje w dzieciństwie i jest afirmacją stron rodzinnych, bliskich sercu dziecka. Druga to idea ojcowizny lub ziemi rodzinnej, czyli miejsca, gdzie się dorasta i do którego się wraca we wspomnieniach, przywołujących emocje szczęśliwego dzieciństwa. I wreszcie trzecia idea – mowy ojczystej, która pozwala nam identyfikować rodaków po całym świecie i uznawać ich za bliskich i swoich. Ta idea jest najbogatsza, bo dzięki mowie ojczystej uzyskujemy tożsamość narodową i odczuwamy wspólnotę z wszystkimi tymi, którzy tworzą jeden naród. To dzięki mowie ojczystej, zdaniem Twardowskiego, rodzi się nasze przywiązanie i miłość do kraju i jego mieszkańców. Tutaj więc ma swe źródła autentyczna postawa patriotyzmu.

Nic w tym dziwnego – pisze – że uczucie, które żywimy dla drogiego nam języka, przenosi i rozpościera się na wszystkich, którzy na równi z nami tym językiem ojczystym mówią; nic dziwnego, że słysząc człowieka przemawiającego do nas po polsku – chociażby to był człowiek pierwszy raz w życiu spotkany – widzimy w nim kogoś bliskiego bez względu na to, czy pochodzi on z Mazowsza czy z Wilna, z Pomorza czy ze Lwowa, ze Śląska czy z Poznania: wszak wszędzie tam mówią po polsku, a wszędzie, gdzie mówią po polsku, mieszkają nasi bracia i jest Polska!²¹

Twardowski podkreśla, że dzięki językowi ojczystemu mamy dostęp do kultury polskiej, do tradycji ustnej i pisanej, tworzonej przez poprzednie pokolenia zamieszkujące nasz kraj. Uważa nawet, że język polski jest tak piękny, że można go jedynie porównywać z pięknem klasycznej greki. W tej apoteozie języka polskiego różni się od Dzieduszyckiego, który uważał, że niepodległa Polska powinna być ojczyzną dla różnych języków słowiańskich i dzięki temu jednoczyć różne narody pod wspólną ideą międzymorza.

Twardowski proponował, aby patriotyzm odróżniać od patriotnictwa. Ta druga postawa oparta jest tylko na uczuciu, natomiast ta pierwsza od uczucia przechodzi do działania.

Patriotnik – pisał – chętnie daje upust swym uczuciom narodowym, pięknie i podniosło o Polsce rozprawia, z przejęciem śpiewa pieśni narodowe, bierze pilnie udział w obchodach narodowych – ale na tym się też wszystko u niego kończy; to co u innych jest tylko przygodnym wyrazem poczucia solidarności narodowej, staje się u niego jedyną osnową tego poczucia, bo go na nic innego nie stać, jak na

²⁰ K. Twardowski, *O patriotyzmie*, [w:] *idem*, *Myśl, mowa i czyn*, Copernicus Center Press, Kraków 2013, s. 436-455.

²¹ *Ibidem*, s. 440-441.

sentyment, niekiedy nawet bardzo rzewny, ale niezdolny wykrzesać z bezwładnej woli iskry czynu i działania.²²

A przecież w patriotyzmie nie chodzi tylko o samo uczucie miłości do ojczyzny, bo to postawa naturalna i powszechna. Idzie raczej o to, by postawa patriotyzmu przekraczała poczucie zwykłej tożsamości plemiennej, i poprzez pracę i poświęcenie zmierzała do budowania dobrobytu ojczyzny. Chodzi tu przede wszystkim o trwale zaangażowanie, nieprzerwaną i wytrwałą pracę, skierowaną na dobro ojczyzny, która winna być realizowana w myśl rzymskiej zasady: *Salus rei publicae suprema lex esto*. Twardowski podkreśla, że ambicja patriotyczna powinna polegać na tym, aby ze wszystkich sił dążyć do zbudowania pięknej i potężnej ojczyzny, która byłaby dumnym krajem i mogła się równać z najpotężniejszymi państwami.

A dobro Ojczyzny na tym polega, by ona była silna i zabezpieczone miała granice, by żaden wróg nie śmiał się na nią targnąć, by wewnątrz niej panował ład i porządek, by krzewiły się w niej nauki i sztuki, i jak najszerzej rozlewała się po niej oświata, by kwitł w niej przemysł i handel, by rozwijało się w niej rękodzieło i rolnictwo, by panowała w niej zasobność i szerzył się dobrobyt, by każdy jej obywatel dostępował sprawiedliwości, a nikomu nie działa się krzywda, by wszyscy jej synowie w pokoju mogli się oddawać swej pracy i czuli, że najlepiej im w Ojczyźnie.²³

Każdy powinien działać dla dobra ojczyzny na swoim odcinku, poprzez swój zawód i poprzez funkcję, jaką pełni w społeczeństwie. Można powiedzieć, że sam Twardowski dawał w tym względzie znakomity przykład postawy patriotycznej w dziedzinie edukacji i nauczania. Rozumiał on edukację jako wykształcenie pewnych zdolności intelektualnych i nauczanie porządnego myślenia. Ale obok tego edukacja powinna wpoić również poczucie obowiązku i odpowiedzialności oraz dokładności w pracy, przestrzegania zasad i praworządności, a więc nauczyć postawy społecznej i obywatelskiej. Z tego względu nauczyciele powinni charakteryzować się nie tylko wysokimi kompetencjami naukowymi, ale również szlachetnością charakteru i wysokim poczuciem moralnym. Starał się jednak równoważyć cnoty intelektualne i moralne i nie szedł tak daleko jak Dzieduszycki, który twierdził, że cnota jest wyższa od wiedzy, gdyż bardziej godny szacunku jest człowiek prawy i szlachetny choć niewykształcony, niż znieprawiony moralnie wysoko wykształcony teoretyk. Niemniej zgadzał się z Dzieduszyckim w tym, że „uczony nikczemnik o tyle będzie ohydniejszy, o ile będzie uczeńszy”²⁴. U obu pojawiają się akcenty pozytywistyczne powiązanie z wysokimi standardami etycznymi potrzebnymi w życiu społecznym. W teorii filozoficznej Dzieduszycki kładł akcent na czyn moralny, natomiast w działalności społecznej na czyn pozytywistyczny, czyli rzetelną pracę, toteż w zakresie etycznym i społecznym bliska była mu, podobnie jak Twardowskiemu, idea „pracy u podstaw” oraz idee organicznikowskie.

²² *Ibidem*, s. 448.

²³ *Ibidem*, s. 448.

²⁴ W. Dzieduszycki, *Roztrząsania filozoficzne*, s. 27.

Twardowski, podobnie jak Dzieduszycki, wyraża konserwatywną ideę narodu, który obejmuje wszystkie pokolenia, nie tylko teraźniejsze, ale również przeszłe i przyszłe. Jest to nawiązanie do koncepcji Edmunda Burke'a definiującego demokrację, jako więź wszystkich żyjących, zmarłych i jeszcze nienarodzonych. Zdaniem Twardowskiego obecnie żyjący wyrastają z tradycji odziedziczonej od przeszłych pokoleń, ale tę łączność z przeszłością powinni rozwinąć i przekazać dalej swoim dzieciom, które winny strzec i kontynuować tradycję narodową, i mowę ojczystą oraz rozwijać kulturę i pomnażać dorobek otrzymany od przodków. Warto dodać, że taka koncepcja wspólnoty narodowej jest dzisiaj obecna nie tylko wśród konserwatystów, ale również w kręgach komunitariańskich, w których idee patriotyczne są reakcją na pogłębiający się kryzys neoliberalnego indywidualizmu. W odróżnieniu od Twardowskiego Dzieduszycki nawiązywał jednak do tradycji romantycznej waloryzującej naród i afirmującej przeszłość narodową i dziedzictwo kulturowe. Proponował personalistyczną koncepcję narodu jako tworzonej przez jednostki naturalnej społeczności, w której realizują się one przez kulturę. Naród był dla niego podmiotem dziejów, które kierowane są przez siłę wyższą – Boga. Nie utożsamiał jednak narodu z państwem i odrzucał heglowską ideę państwa narodowego; nowożytny nacjonalizm traktował jako przeciwieństwo tradycyjnego patriotyzmu i tradycyjnej idei narodowej.

W swoim wykładzie Twardowski wskazuje, że na drodze do prawdziwego patriotyzmu, który powinien służyć dobru całego narodu pojawia się wiele przeszkód. Pierwszą przeszkodą, o której wspomina, jest „ciasna głowa”. Przywara ta występuje najczęściej u ludzi słabo wyedukowanych, którzy nie znają historii i dziedzictwa kulturowego. Nie potrafią oni partycypować w życiu swego kraju, co powoduje, że koncentrują się na sobie i na bieżącym sprawach, stają się indywidualistami politycznymi bez dziedzictwa i poczucia przynależności do wspólnoty, w której żyją tylko na sposób fizyczny. Aby to przezwyciężyć potrzebna jest oświata historyczna, geograficzna, kulturowa, etnograficzna, literacka itd., czyli szeroka edukacja w duchu narodowym, która pozwoli na wyzwolenie miłości do ojczyzny i umocni poczucie przynależności do narodu.

Inną przeszkodą jest „ciasne serce”, czyli egoizm i samolubstwo płynące z ciasnoty emocjonalnej człowieka. Ludzie posiadający tę wadę nie są w stanie wyjść poza swoje najbliższe otoczenie, a co za tym idzie, nie są w stanie uzyskać ogólnej perspektywy potrzebnej do realizacji dobra wspólnego i służby ojczyźnie. Będą tkwić w ograniczającym partykularyzmie, który będzie się łączył z brakiem poczucia przynależności do jednego narodu. Twardowski przestrzegał Polaków przed tą wadą, gdyż uważał ją za bardzo dużą przeszkodę w kultywowaniu patriotyzmu, która jest szczególnie groźna po stu pięćdziesięciu latach zaborów i braku niepodległości. Z wadą tą wiąże się inna: waga klasowości lub stanowości, która polega na poczucia przynależności tylko do określonej klasy społecznej lub stanu, z którym ktoś czuje się solidarny. Tutaj samolubstwo i egoizm przejawia się jako dążenie do segmentowania społeczeństwa i tworzenia kast uprzywilejowanych,

które czując się wyższe, pogardzają innymi. Tej ciasnocie serca trzeba przeciwstawić serce otwarte, szukające tego, co łączy wszystkich Polaków:

Polak szlachcic, Polak mieszczanin, Polak chłop i Polak robotnik – toć to wszystko przede wszystkim Polacy, bracia, jednej Macierzy dzieci; kto więc naprawdę kocha Polskę całą, ten kocha też na równi wszystkie stany, ma dla nich wszystkich serce otwarte i pragnie jasnej i dobrej woli!²⁵

Wariantem wady klasowości jest partyjność, czyli utożsamienie się z programem lub ideologią jakiejś partii politycznej. Prowadzi to do emocjonalnej stronniczości i wikła ludzi w bezużyteczne i szkodliwe spory polityczne. W sporach tych walka partyjna przysłania dobro narodowe i troskę o całość ojczyzny, prowadzi do zagubienia ogólnego celu dążeń społecznych oraz niszczy poczucie solidarności narodowej.

Twardowski w odróżnieniu od Działuszyckiego nie odwoływał się do poznawczej roli sumienia w kształtowaniu postaw patriotycznych oraz nie akcentował roli katolicyzmu w odnowie moralnej i duchowej narodu polskiego. Wynikało to z tego, że nie cenił filozofii powiązanej z ideami religijnymi i światopoglądowymi. Można powiedzieć, że Twardowski przyjmował w tym względzie miękkie stanowisko pozytywistyczne. Nie szedł tak daleko, aby odmawiać wartości doświadczeniu religijnemu, lecz uważał, że prawd religijnych nie można badać racjonalnie i powinny one pozostawać w sferze osobistego światopoglądu każdego człowieka.²⁶

Trzeba jednak podkreślić, że pomimo wszystkich różnic ideowych, obaj byli zarówno gorącymi patriotami, jak również intelektualistami zatroskanymi o los ojczyzny, którzy nie tylko z oddaniem pracują dla dobra swego kraju, ale swoim życiem kształtują wzorzec moralny proponowany do naśladowania przez innych. Hrabia Stanisław Tarnowski – charakteryzując Działuszyckiego – pisał, że była w nim

[...] zawsze i została zdolność i wola życia, czynności, działania, znajomość rzeczywistości i postanowienie stosowania się do niej w działaniu. Błądzić mógł jak każdy, ale się nigdy nie zabłąkał w marzeniach, ani w teoriach i doktrynach. Sprawił to ten środek ciężkości, jaki w sobie miał, a była nim miłość ojczyzny, tak rzetelna i tak silna, że go strzegła od ponęt marzenia, od ułud teorii, od złych rad osobistej czy partyjnej ambicji. Ta polskość gorąca a czysta, w której był instynktowny zmysł polskiego interesu i wzniosłej idei, umiłowany, strzeżony ze czcią i wiarą, to był

²⁵ K. Twardowski, *O patriotyzmie*, s. 445.

²⁶ W wykładach *O filozofii scholastycznej* Twardowski stwierdza, że scholastyka chrześcijańska nie wniosła trwałych zdobyczy i nie wzbogaciła ludzkości o nowe idee, a zespolenie filozofii z teologią miało tylko wartość przejściową, polegającą na przygotowaniu ludów barbarzyńskich do ponownej recepcji antyku. Gdy to się dokonało w okresie renesansu, rozdział filozofii i teologii stał się ponownie koniecznym wymogiem. Pomimo negatywnej oceny scholastyki Twardowski wyrażał się bardzo pochlebnie o systemie św. Tomasza z Akwinu: „I jakkolwiekby się ktoś zapatrywał na bezwzględną wartość tego systemu, jedno przecież każdy musi uznać, to mianowicie, że nigdy przedtem i już nigdy potem myśl chrześcijańska i myśl grecka nie zwały się w całość tak doskonale zharmonizowaną, i że ten, co potrafił w sobie skupić wszystko, co przemyślał Arystoteles, co skodyfikował Kościół, a skupiwszy w sobie przekazać potomności w postaci tak zaokrąglonej, musiał być człowiekiem niepospolitym, umysłem genialnym” (K. Twardowski, *O filozofii średniowiecznej, wykładów sześć*, Fundacja Nowoczesna Polska, Wolnelektury.pl, s. 34).

sam rdzeń jego duszy, to regulator jego woli i życia, to podstawa jego wartości i jego zasługi. Tym przewyższał wielu swoich współczesnych.²⁷

Ten środek ciężkości, o którym mówi Tarnowski, można przypisać także Twardowskiemu; również w jego życiu zasadnicza jedność i równowaga pomiędzy słowami, zamiarami i czynami wynikała z podobnego dążenia do pracy dla narodu polskiego.

Ostatnie wspomnienie o Dzieduszyckim znajdujemy w *Dziennikach* Twardowskiego pod datą 3 grudnia 1932 r. Pisz:

W południe byłem z Żoną na Uniwersytecie, gdzie dokonałem promocji Runi Łuszczewskiej. Dziwnych doznałem uczuć, promując wnuczkę Wojciecha Dzieduszyckiego, a córkę Niny!²⁸

Chodzi oczywiście o Sewerynę Łuszczewską, która była filozofem, logikiem i psychologiem – uczennicą Twardowskiego i wnuczką Dzieduszyckiego. Pozostaje tylko zadumać się nad meandrami historii, która w ten symboliczny sposób zatoczyła koło.

Ryszard Mordarski

Kazimierz Twardowski and Wojciech Dzieduszycki – two Examples of the Social Engagement of the Polish intellectual

Abstract

In the article, I recall the personage of Wojciech Dzieduszycki – a philosopher, politician, and writer, who belonged to the elite of Galician landed gentry of the late 19th century. He was a member of the Austrian parliament, a social activist, and a lecturer of philosophy at The University of Vilnius. He was influenced by both Kant and Descartes, as well as classical and Christian philosophy. With Twardowski, he was united by a similar path of education in Vienna, followed by similar social and political views, inspired by the spirit of Polish positivism, especially in the concept of patriotism and the ideal of civic virtues. They both belonged to a group of Polish intellectuals at the turn of the 20th century, engaged in Polish practical philosophy, and were concerned about the common good of their homeland.

Keywords: Kazimierz Twardowski, Wojciech Dzieduszycki, Polish intelligence in the 19th and 20th century, Polish positivism, patriotism, civic virtues.

²⁷ S. Tarnowski, *Wojciech Dzieduszycki. Wspomnienia pośmiertne*, „Przegląd Polski”, 172 (1909), s. 4-5.

²⁸ K. Twardowski, *Dzienniki*, t. 2, 1938–1936, opr. R. Jadczyk, Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa – Toruń 1997, s. 256.

